Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 44. KRAKOW, 3 LISTOPADA 1929 R. ROK V.



Nie beznadziejny smutek — ale praca i radość!

(Kilka myśli na Dzień Zaduszny).

Nawet najmocniejszy człowiek może dostać zawrotu głowy, kiedy w zaduszny wieczór po-



POGRZEB ŚW. ODYLONA (obraz artysty J. Rosena w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie).

wróci z cmentarza do domu. Tyle mogił!... Gwałtem ciśnie się myśl: Jakto i mnieby to miało spotkać? — Ależ tak, niechybnie spotka! — Bez apelacji spotka! Pójdziemy wszyscy do domu wieczności" i kiedyś, może nawet na najbliższe Zaduszki na naszym grobie w podobny szary, jesienny wieczór płomyk świecy niespokojnie będzie migotał, i może czyjeś usta będą szeptać tak jak myśmy szeptali za innych błagalną modlitwę: wieczny odpoczynek...

Po takich myślach, po jednej godzinie na cmentarzu spędzonej, możnaby najzupełniej stracić ochotę do życia, ochotę do jakiejkolwiek pracy — i dostać czarnej melancholji, bo jeśli to mię czeka, — to na co to szamotanie się z życiem? — Nie przeczę, że możnaby dostać czarnej melancholji gdyby nie ta jedna jedyna prawda, tak pewna jak to, że słonko świeci: Jest Bóg, i Ten Bóg powoła nas do siebie i wskrzesi nasze ciało i przygarnie nas miłościwie tak, jak tylko ojciec potrafi przygarnąć dziecię, co po długiem utrudzeniu wraca pod rodzinną strzechę, a wraca z boju,... bo „bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi". (Job, 7, 1).

To nie jest pusty frazes, to nie żadne poetyczne porównanie! Na świecie toczy się bój, tak stary jak pierwszy grzech na ziemi, bój „synów bożych i synów ciemności".

Więc walczyć czy nie? Mogiły zdają się nam mówić: Życie jest jak mgła co się w słońcu wieczności rozwieje, co przeminie jak ptak szybujący w powietrzu i jak okręt prujący fale oceanu i jak goniec szybkobieżący, — a drudzy znowu nawołują: Katolicy do czynu! nie próżnować, ale działać, walczyć, zdobywać dusze! Czy to aby nie fałszywy alarm, czy te wszystkie „działania" mają aby sens? czy nie słuszniej byłoby zawołać: wszyscy do klasztorów i dumać o wieczności!

Ta sprzeczność między głosem mogił, a nawoływaniem do intenzywnej działalności katolików jest tylko pozorną, bo akcja katolicka jakąkolwiekby przybierała formę ma jeden tylko istotny, zasadniczy cel: naszą własną duszę i dusze bliźnich do Chrystusa doprowadzić i to nie jak skazańców z beznadziejnie spuszczonemi głowami, ale jak synów, z iskrą radości w oczach!

To szamotanie się o zdobycie dla Chrystusa jaknajwiększej liczby dusz żadną miarą nie może nam być wyrzutem wtedy, kiedy pójdziemy do „domu wieczności", bo czegóż my innego chcemy jak nie tego, by ten „dom" Ojca naszego w niebie zapełnił się, byśmy w pełni szczęścia mogli spotkać obok siebie i naszych braci?

Niech sobie fabryki warczą, niech motory pracują, niech pługi nie rdzewieją, niech miasta i wsie wyrastają jak grzyby po deszczu, niech powszechny dobrobyt zapanuje corychlej na świecie — to wszystko duszy nie zaszkodzi, byle jej w tym zgiełku pracy jedna wciąż przyświecała myśl: Jest wieczność i ja w tej wieczności się znajdę.

Czy ta myśl może kogoś o czarną przyprawić melancholję? — Owszem może, ale tylko tego kto sobie tej wieczności nawet szczęśliwej nie życzy, lub co gorzej w tę wieczność nie wierzy. Katolik ma właśnie w ten zaduszny dzień sięgać poza granice doczesnego życia i dopomagać duszom w czyśću, a tym co się wieczności boją ma powiedzieć otwarcie: Jest się czego bać, ale i jest się czego cieszyć...

Czytelnicy darują napewne „Dzwonowi", że tę parę uwag na Zaduszny Dzień do nich kieruje i to w artykule wstępnym, prędzejby mu nie powinni darować, gdyby o tej dla nas wszystkich najważniejszej sprawie w ten dzień dyskretnie zamilczał!

Tu niema co wpadać w melancholję, tu trzeba pracować, a z drogi nie schodzić, bo do „domu wieczności" idziemy i dojść musimy!

W listopadzie módlmy się za dusze zmarłych.

Ogólne rozważania liturgiczne.

Liczba niedziel po Zesłaniu Ducha Świętego nie jest jednakowa w każdym roku; niedziel tych może być najmniej dwadzieścia trzy, a najwięcej dwadzieścia osiem. W bieżącym roku jest dwadzieścia siedm.

Jeżeli niedziel po Zesłaniu Ducha Świętego jest więcej, niż dwadzieścia cztery, wtedy w niedziele następujące po niedzieli dwudziestej trzeciej bierze się formularze Mszy św. przepisane na niedzielę po Objawieniu się Pana (po trzech Królach). Na ostatnią dopiero niedzielę roku kościelnego czyli na niedzielę poprzedzającą Adwent bierze się formularz niedzieli dwudziestej czwartej.

Niejednakowa liczba niedziel po Zesłaniu Ducha Świętego pozostaje w najściślejszym związku z terminem Wielkanocy: im wcześniejsza Wielkanoc, tem oczywiście wcześniejsza uroczystość Zesłania Ducha Świętego, a tem samem większa liczba niedziel przypadających między tą uroczystością a końcem roku kościelnego. Ale od terminu Wielkanocy zależy z drugiej strony liczba niedziel po Objawieniu się Pana: im wcześniejsza Wielkanoc, tem wcześniej przypadła Popielec, tem wcześniej niedziela Siedmdziesiątnicy, a tem samem musi być mniej niedziel między uroczystością Objawienia się Pana, a niedzielą Siedmdziesiątnicy.

Zrozumiemy to na przykładzie roku bieżącego.

W bieżącym roku uroczystość Objawienia się Pana przypadła na niedzielę, wobec tego pierwsza niedziela po Objawieniu się Pana przypadła na 13 stycznia, druga 20 tegoż miesiąca, trzeciej nie można było obchodzić 27 stycznia, bo na tę już niedzielę z powodu wczesnej Wielkanocy przypadła Siedmdziesiątnica. Zostały więc niepomieszczone 4 niedziele po Objawieniu się Pana (razem jest ich 6). Równocześnie jednak w bieżącym roku niedziel po Zesłaniu Ducha Świętego jest 27, a więc o 3 więcej niż 24, wobec tego na te trzy niedziele bierze się z pewnemi zmianami

formularze niedziel po Objawieniu się Pana i to w ten sposób, że przed niedzielą ostatnią roku kościelnego czyli przed t. zw. „niedzielą dwudziestą czwartą i ostatnią“ będzie niedziela szósta, przed nią piąta, jeszcze przed nią czwarta po Objawieniu się Pana. Jak widzimy nie wszystkie jednak niedziele po Objawieniu się Pana znalazły swe miejsce, przed Siedmdziesiątnicą były dwie; między dwudziestą trzecią, a dwudziestą czwartą niedzielą po Zesłaniu Ducha Świętego pomieszczą się tylko trzy, braknie wobec tego miejsca dla jednej niedzieli, którą w r. b. jest niedziela trzecia po Objawieniu się Pana. Braknie dla niej miejsca o tyle, że formularz jej nie może mieć zastosowania w żadną z niedziel. Wobec tego formularz jej obowiązywał w sobotę przed Siedmdziesiątnicą t. zn. 26 stycznia. Niedziela w ten sposób przeniesiona na sobotę poprzedzającą dzień, w którym miałaby przypaść, nazywa się niedzielą antycypowaną.

Napisałem wyżej, że w niedziele między dwudziestą trzecią a dwudziestą czwartą po Zesłaniu Ducha Świętego używa się z pewnemi zmianami formularzy Mszy św. z niedziel po Objawieniu się Pana.

Zmiany te są następujące: Introit, Graduał, Ofiarowanie i Komunja są te same, co w niedzielę dwudziestą trzecią i dwudziestą czwartą po Zesłaniu Ducha Świętego, a nie takie, jakie byłyby, gdyby te formularze miały zastosowanie przed niedzielą Siedmdziesiątnicy. Części te zmienne Mszy św. nie mogą pozostać te same po Zesłaniu Ducha Świętego, co po Objawieniu się Pana, bo muszą dostosować się do nastroju jaki ożywia liturgję danego czasu. Po Objawieniu się Pana wyrażać mają części zmienne Mszy św. radość i wesele z tego, że Pan Jezus narodził się jako Człowiek z Marji Dziewicy.

Inny jest nastrój ostatnich, niedziel po Zesłaniu Ducha Świętego, jak o tem było w nr. 38 „Dzwonu“. Niedziele te od ośmnastej wyrażają tęsknotę za Zbawicielem i dniem Jego przyjścia. Uczucie to tęsknoty wzrasta i dochodzi do największego napięcia w wołaniu powtarzającem się w formularzach niedzielnych od niedzieli dwudziestej trzeciej począwszy:

„Alleluja, alleluja. Z głębokości wołałem ku Tobie, Panie: Panie, wysłuchaj głosu mego. Alleluja“. (Graduał).

„Z głębokości wołam ku Tobie, Panie: Panie wysłuchaj głosu mego: z głębokości wołam ku Tobie, Panie“. (Ofiarowanie).

I nadejdzie on dzień wielki, w którym okaże się chwała Boża w pełni, w którym nastanie ostateczny i bezwzględny triumf dobra nad złem, a wierni słudzy Boga będą przed całym światem usprawiedliwieni. Wtedy sprawiedliwi, uwolnieni z niewoli zła materjalnego i moralnego wołać będą:

„Pobłogosławiłeś, Panie, ziemi Swojej: przywróciłeś z niewoli synów Jakóbowych“. (Introit).

„Ty nas wybawiasz, Panie, od prześladowców naszych i zawstydzasz nienawidzących nas. W Bogu chlubimy się zawsze i Imię Twoje wysławiać będziemy na wieki“. (Graduał).

* * *

„Oto przychodzę rychło, a zapłata Moja ze Mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego”.

„A duch i oblubienica mówią: Przyjdź. A kto słyszy, niech mówi: Przyjdź“.

„Zaiste przyjdę rychło“.

„Amen. Przyjdź, Panie Jezu“. (Obj. 22, 12, 17, 20). *Wład. Jelonek.*

Ewangelja na niedzielę 24 (IV po Objawieniu się Pana) Mat. 8, 23—27.

»Onego czasu, gdy wstąpił Jezus w łódkę, weszli za nim uczniowie jego A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się ucziszenie wielkie. A ludzie się dziwowali mówiąc: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

Bolesław Krzeczowski (Kraków)

Psalm Zaduszny.

Staję dzisiaj przed Tobą Panie, ubogi jak święty [Franciszek
i samotny jak Dzień zaduszny zasłuchany w ciszę.

I patrzę w niebo Twoje, wiszące nedemną jak morze,
któreś gwiazdami zasiał wiekuisty Boże!

I patrzę w życie tętniące w korzeniach dębów [i w kwiatach
i w słońce rozpalone na czole Wszechświata!

I na księżyc, co nocą idzie na gwiazd winobranie,
z radością dziecka się patrzę wiekuisty Panie!

I myślę jako dziecko o tych co pomarli
i o tych co się obcej wiary męczeństwem zaparli.

I myślę w tę umarłych noc cichą i szarą,
żeś ich Panie do siebie z równą przyjął wiarą!

żeś Tych co Twoje Przyjście wynieśli bólem i łzami
po prawej ręce posadził nad słońcem i nad gwiazdami!

żeś duszom ich rozświetlił nocy wiecznych morze
przeto dziś w proch przed Tobą padam Wielki Boże!

W co wierzyć?

Z tego co w poprzednim „Dzwonie“ powiedzieliśmy o wierze, każdy zrozumie, iż żaden człowiek nie może w rzeczach przez Boga nam objawionych nic zmieniać ani po-

prawiać. Nawet Kościół św, nie. Kościół św. tylko objawienie Boże przechowuje i ogłasza. Gdy coś jest niejasno wyrażone w Piśmie św. i gdy zachodzi wątpliwość, jak ma się wierzyć, wtedy Kościół św. daje nieomylną wskazówkę, jak trzeba tę rzecz rozumieć. Tak np. ogłosił Kościół w r. 1854, że N. M. Panna była niepokalanie poczętą. Przez to nic nowego Kościół św. nie podał, bo i ta prawda należała do Tradycji Kościoła, tylko to, co dla niektórych było przedtem wątpliwem, Kościół św. określił jako prawdę wiary czyli dogmat, w który trzeba wierzyć pod utratą zbawienia.

Ktoby jedną z prawd objawionych odrzucił, tego cała wiara jest obalona. Kto bowiem w jednej rzeczy Bogu i Jego Kościołowi nie wierzy, to tem samem Słowo Boże ma w podejrzeniu i posądza je o błąd, a sam się stawia wyżej.

To też błędnowiercy właściwie nie wyznają chrześcijańskiej wiary, skoro niektóre prawdy odrzucają. Ponieważ się jednak mimo to nazywają chrześcijanami, to my swą wiarę dla odróżnienia nazywamy chrześcijańsko-katolicką.

Choć we wszystko, co Bóg objawił mamy wierzyć, to jednak nie wszystkie prawdy wiary objawione musimy znać. Każdy jednak katolik musi znać, co najmniej te sześć prawd: 1) Że jest Bóg jeden; 2) Że Bóg jest sprawiedliwy, który za dobre wynagradza, a za złe karze; 3) Że są trzy osoby Boskie, jednej natury i istoty: Ojciec, Syn i Duch św.; 4) Że druga osoba Boska, Syn Boży, stała się człowiekiem; 5) Że dusza ludzka jest nieśmiertelna; 6) Że łaska Boska jest każdemu człowiekowi do zbawienia potrzebna.

Kto tych prawd nie zna, nie może otrzymać rozgrzeszenia, dopóki się ich nie pouczy.

Samo się rozumie, że katolik każdy dążyć ma do tego, aby się w rzeczach wiary coraz więcej oświecał i znał nietylko owe sześć prawd, ale cały katechizm.

Wiara jest darem Bożym. To też Chrystus Pan mówi: „Żaden nie może przyjść do mnie, jeżliby mu nie było dano od Ojca mojego". (Jan 6. 66).

Pan Bóg udziela nam daru wiary już w Sakramencie chrztu a mianowicie czyni duszę naszą zdolną do wierzenia. – Jak długo dziecko nie przyjdzie do używania rozumu, tak też długo nie może z tej zdolności korzystać. Korzysta z tej zdolności, gdy dorośnie, pod wpływem łaski Bożej i nauki chrześcijańskiej.

W szczególności udziela P. Bóg daru wiary tym: 1) którzy prawdy szczerze szukają; 2) którzy uczciwie żyją; 3) P. Boga o dar prawdziwej wiary proszą.

O takich co prawdy szczerze szukają, powiedział P. Jezus: „Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, oni będą nasyceni", Mat. 5. 6)

Kto bogobojne życie prowadzi i miłosierne uczynki pełni, temu da Bóg łaskę oświecenia i ten pozna, że nauka Chrystusa, to nauka Boska i jedyne objawienie Boże, choćby to był żyd, mahometanin lub poganin.

Wreszcie ci, co o dar prawdziwej wiary się modlą, otrzymują go, bo P. Jezus zapewnia: „Kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; kto puka, temu będzie otworzone" (Mat. 7. 8).

Zwyczajną drogą, jaką się dochodzi do poznania prawdziwej wiary, jest opowiadanie Ewangelji, nauczanie. Dlatego tak Kościół św. troszczy się o misjonarzy. Pan Bóg używa też czasem nadzwyczajnych sposobów, by ludzi pociągać do prawdziwej wiary, na przykład: Trzej Królowie, św. Paweł, św. Ignacy i wielu innych cudownie do poznania prawdziwego Boga doszli. *P. Z.*

Ś. p. Ks. Dr. Karol Nikiel.

Kanonik Kapituły Krakowskiej, prezes Tow. Dobroczynności, po 16-dniowej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł w Krakowie dnia 21 paźdź., w 56 roku życia a w 31 kapłaństwa.



Ś. p. X. kanonik Nikiel urodził się w Wilamowicach w naszej diecezji, nauki teologiczne pobierał w Krakowie i Rzymie. Zajmował kolejno stanowiska: wikarjusza w Morawicy, kapelana kardynała Puzyny, kanclerza Kurji biskupiej, kanonika katedry krakowskiej i prezesa Tow. Dobroczynności. — Niewiele stosunkowo osób znało bliżej

Zmarłego, bo ustawiczne zatrudnienia mało mu zostawiały czasu, ale ci co znali cenili go ogromnie za jego cichość i ten spokój, który udzielał się tym, którzy go bliżej znali. W administracji kościelnej ma zasługi pierwszorzędne, ma je także jako pionier prasy katolickiej, a za trzy lata swojej prezesury w Tow. Dobroczynności potrafił zdobyć sobie mir niezwykły. W czasie jego choroby głośno było o nim wśród ubogich Krakowa, i nieraz w czasie choroby pukano do bramy jego domu, by się dowiedzieć o zdrowie swojego Opiekuna.

W pogrzebie, który się odbył 24 X. wziął udział Xiążę Metropolita krakowski, X. Biskup Sufragan, Kapituła krakowska i delegacje sąsiednich kapituł, Prezydjum miasta Krakowa, bardzo liczne duchowieństwo i wiernych rzesza.

Ubył kapłan, co wolał czyn niż słowo. R. i p.

Ś. p X. Tomasz Graboś

Katecheta szkół poszechnych w Milówce koło Żywca, opatrzony św. Sakramentami zmarł 18 X. Pogrzeb odbył się 21 X. b. r. R. i. p.

Koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Różańcowej w Kościele OO Dominikanów w Żółkwi.

Dokończenie.

Są to tylko niektóre rysy z kazania, nieudolnie streszczone. Po kazaniu odbyła się w dalszym ciągu suma, w czasie której orkiestra wojskowa połączona ze śpiewem.!. przenosiła wiernych do Stóp Bogarodzicy. Po skończonej sumie zaintonował - JE. Ks. Metropolita Dr. Twardowski, hymn dziękczynny „Te deum". — Potem chwila nadzwyczajnie rzewna, kiedy wszyscy biskupi ujęli obraz w Swe Ręce i zwolna udzielali błogosławieństwa miastu i Polsce. Czułeś, że iskra miłości szła od tego obrazu, a raczej od Tej, której, on był wyobrażeniem i serca zmieniły się w iskry, które Dziedziczną otaczały Królowę.

Rozpoczęła się tradycyjna procesja Różańcowa, podczas której odśpiewano Ewangelje w trzech obrzdąkach, pierwszą w obrządku rusk -katolickim odśpiewał ks. prałat Pokorecki, trzy następne w obrządku łacińskim, ostatnią w obrządku ormiańskim ks. kanonik Piotrowicz Ustawiono ołtarze, w starostwie, zdobny w dzidy ułańskie przy kasarni, w Stowarzyszeniu „Gwiazdy" i u p. Sawickich. Obrazów w nich nie było tylko wszędzie spoczęła Ona w Cudodownym Swoim wizerunku, który naprzemian, dźwigali przedstawiciele stanów, więc urzędnicy starostwa, oficerowie z swoim pułkownikiem „rycerzykiem Marji" inteligencja, mieszczaństwo i lud siermiężny.

I tak przeszła Ta Matka Niebieska po ulicach miasta Żółkiewskiego, rozsiewając wszędzie Swe błogosławieństwo — a jak niegdyś w dniach nieszczęść słyszała i widziała nieszczęścia ludu Swojego, tak dzisiaj spoglądała Ona na rad ść Swych dzieci, korzących się u Jej Stóp. Procesja zbliżała się ku końcowi, a gdy odchodzono od ostatniego ołtarza, wzięli OO. Dominikanie Obraz Matki N. wprowadzili swą Matkę Niebieską w progi kościoła. Głos dzwonów mieszał się ze śpiewem wiernych Jej dzieci i echo jego w nadziemską płynęło krainę. Lecz i nadeszła chwila, kiedy Dziewicze Marji Oblicze, raz jeszcze zwróciło się na tłumy tego ludu, który tak wiernie Jej towarzyszył a błogosławiąc mu, wróciła do Swego ustronia. Jedno morze światła płonęło przed wielkim ołtarzem. na którym za chwilę — miał spocząć obraz. Na zakończenie tej wspaniałej uroczystości JE Ks. Metrop. Dr. Twardowski udzielił błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem — a lud korząc się u Stóp Jezusa i Marji, błagał ze łzami, by przyjęte były jego hołdy a z hołdami ta korona na jaką zdobyć się mogli. Ale nie tylko to dary rąk w dniu tym złożone były Matce Boskiej Różańcowej ale i dary serc przetopione na djadem dla Niej... Niech więc serca nasze przetopią się w miłość Syna Twojego i Twojej o Matko i jako wezbrane rzeki, płyną ku morzu wieczności. I płynęła dalej modlitwa tego ludu: — pamiętaj więc o nas o Matko Najśw... W chwilach szczęścia, by nas nie popsuło, w chwilach nieszczęścia, by nas nie złamało... ale nie tylko o nas, pamiętaj o tych, którzy nam bliscy i drodzy na ziemi. Pamiętaj o Matce dusz naszych — Kościele św. i o Matce też doczesności naszej — narodzie polskim, któregośmy dziećmi a Ty Królową. — Pamiętaj o tych, którzy o Tobie zapomnieli i o tych co modlili się przed Twym obrazem, a których już niemasz, którzy męki jeszcze cierpią a doprowadź ich do wiekuistej światłości. Cały więc szereg próśb i modlitw płynął ze serc tysiąca i uwiła się wspaniała litanja potrzeb, cały szereg imion bliskich — kochanych, drogich popłynęło w dniu tym do Stóp Bogarodzicy. Jeszcze chwil kilka a lud pożegnać musiał Ukoronowaną Panią, boć i wieczór się zbliżał a daleka droga czekała pielgrzymów. Raz jeszcze ukorzywszy się u stóp Jej Świętych, z piersi tego ludu znowu popłynęła pieśń „Pod Twoją obronę uciekamy się"... aż wreszcie i ucichła i tylko ciche jęki i prośby wydobywały się z piersi po raz ostatni. Ze łzami w oczach opuścił lud świątynię, lecz Matka Najśw. nie opuściła ich... bo Ona potężna... Ona ich Królowa. Wieczorem tegoż dnia, gorzała od świateł zewnętrzna strona kościoła... u góry widniał jaśniejący w dal napis „Witaj Królowo" — a w świątyni przed Ukoronowaną Marją, reszta wiernych Jej dzieci, odmawiała różaniec... Różaniec to księga wielu łez... bo łzami wieków zroszony... obsypany pocałunkami pokoleń. Ileż to w nim nadziei złożono — a ile skarg wylano... iluż sercom był on ostatnią pociechą... Zrozumiała to też i ta garstka czcicieli pozostałych i wierzą oni, że z różańcem w ręku przetrwają nawet najstraszniejsze chwile w życiu. Przez cały więc miesiąc październik pozostał Cudowny Obraz Matki Boskiej Różańcowej w wielkim ołtarzu i stamtąd niezliczone łaski spływały na ziemię . A więc choćbyś z ruin majątku, z mogił ukochanych wziął różaniec, nie zostaniesz sierotą nie pocieszonym. Przytul go, przyciśnij do serca i wołaj!... Zdrowaś... Zdrowaś... Marjo!..

Jest jeden dzień...

(Legenda na Zaduszki).

W każdym roku istnieje niedługa chwila, w której na całym świecie nikt nie umiera, bo śmierć płacząc rzewnemi łzami, zapomina na moment o obowiązku, jaki nałożył na nią Przedwieczny.

O tej krótkiej chwili tak legenda opowiada:

Kiedy Stwórca zagniewał się na rodzaj ludzki za grzech pierworodny, zesłał na ziemię Śmierć.

Niema człeka na świecie całym, któryby jej nie znał, — niema takiego, komuby swą kosą kogoś z ukochanych nie podcięła. Gdzie zjawi się, tam pozostawia za sobą łzy, rozpacz, smutek, cierpienia.

I kogóż to Sędzia Najwyższy wybrał jako narzędzie swego gniewu, — kogóż to ze swych poddanych tak pohańbił, że kazał mu być Śmiercią?

Po zbrodni w raju, zwołał Bóg wszystkich aniołów, aby im oznajmić, że tych co stworzył na obraz i podobieństwo swoje, ukarać musi. Wśród gromady aniołów była śliczności dziewica, która w chwili apelu Bożego czesała swoje długie, białe jak len włosy, przeglądając się w kroplach rosy, co u stóp Pana nad pany w maleńkiej chmurce zawisły.

Gdy ów anioł dziewica usłyszała wołanie Boże mruknęła do siebie:

— Przecież z włosem nieuczesanym nie pójdę, mogą trochę poczekać!

Gdy zjawiła się czereda anielska przed swym Panem — On najprzód ich oglądnął, czy są ochędożnie ubrane, boć przecie zostawił im na to dość czasu, a potem objawiwszy im swą wolę, rozesłał po świecie.

Nadeszła wreszcie i owa dziewica, — włosy jeszcze nie splecione rozsypywały się w nieładzie, grzebień w ręku trząsł się jak liść osiki, a ona sama niespokojna i złość i żałość mając w obliczu, spoglądała na Pana. On spojrzał na nią, przeniknął aż do głębi, a nie pytając o nic rzekł:

Polecisz mi w świat, tam na ziemię i będziesz bez wytchnienia czynić żniwo. Zwać się będziesz Śmiercią!...

W tej chwili z pięknego liczka dziewicy opadło ciało, oczy gdzieś wgłąb się cofnęły, zęby w wychudzonych wargach kłapać zaczęły, długie cudne włosy zamieniły się w wielką białą płachtę, grzebień zaś w kosę się obrócił. Tak zmieniona, poleciała dziewica-Śmierć w świat szeroki, czynić co Bóg jej przykazał.

Od tej chwili, czy wiosna okrywa kwieciem pola, czy letnie słonko złoci łany zbóż, czy wieją wiatry jesienne, czy mróz ścina ziemię a śniegi ją przysypują, Śmierć o nic nie dba, o nic nie pyta, tylko kosi i kosi!...

Nieraz, zmachana, zmęczona, chciałaby gdzieś spocząć, ale wszędy jej się boją, wszędy przed nią drzwi zamykają. Gdzie się zjawi tam płacz, rozpacz — gdzie zajrzy, tam słyszy tylko pomstowanie na siebie. Więc też z udręki nasunie płachtę na trupie czoło, przerzuci kosę przez ramię i pędzi dalej...

Aż tu pewnego dnia w jesieni, tak się przy onem żniwie spracowała, aż piszczele rąk opadły bezsilne, kikuty nóg uginały się pod nią, głowa chrzęszcząc opadała to na jedno, to na drugie ramię. Zapragnęła chwilę spocząć.

Lecz gdzie? Przecie nikt jej przytułku nie udzieli. W tem zobaczyła cmentarz, na nim moc luda, przy każdej mogile ktoś klęczy. Na cmentarzu cisza, w przestworzach mgła się wije, czasem odezwie się jeno płacz lub szloch, czasem ciche westchnienie pod niebo podleci i znów cisza...

Tylko przy jednej mogile. z czarnym krzyżykiem nie było nikogo. Stała samotna, bardzo, strasznie samotna, nie ustrojona kwiatami, nikt przy niej nie klęczał, nikt nad nią nie szeptał pacierzy. Ot zapomniana przez wszystkich.

I oto zahuczał nad cmentarzem wicher, powiał mrozem po mogiłach, aż modlący się powzdrygali. To śmierć opuściwszy się nad mogiłą tak ciężko westchnęła i na chwilę na niej przysiadła.

Odpoczęła!...

Westchnąwszy znów, aż ostatki zwiędłych liści na drzewach zaszeleściały, otuliwszy się w płachtę i przerzuciwszy kosę przez ramię... poleciała dalej i dalej, czynić przykazane przez Przedwiecznego i Sprawiedliwego żniwo, lecz co rok w dzień Zaduszny przylatuje na cmentarz, spotkany na swej drodze i odpoczywa na samotnej mogile, przy której nikt nie klęczy.

Przez tę chwilę odpoczynku, nikt na całym świecie nie umiera, bo wówczas Śmierć płacze na zapomnianej, opuszczonej mogile.

Marjan Kantor—Mirski.

Co nam piszą?

I Bukowina na Podhalu przeciwko szynkom!

Znaną jest na Podhalu śpiewka:

Pijali, pijali nasi ojcowie
I my też będziemy bośmy ich synowie!

Piosnka ta, która na nasze nieszczęście obowiązywała w tysiącach gmin polskich zaczyna na szczęście wychodzić z użycia w coraz liczniejszych miejscowościach. — I tak otrzymujemy znowu pocieszającą korespondencję z gminy Bukowina na Skalnem Podhalu, że w dniu 29 września b. r. odbyło się tam głosowanie w sprawie zupełnego zamknięcia szynków, na podstawie ustawy w ograniczeniu sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych z dnia 23/IV 1920 r.

Wieś Bukowina liczy 1296 mieszkańców. Uprawnionych do głosowania było 612, głosowało 368 osób, za zupełnem zamknięciem szynków padło głosów 346, przeciw zamknięciu głosów 15, nieważnych 7 — a zatem ludność Bukowiny prawie jednogłośnie oświadczyła się za zupełnem zamknięciem wszelkich wyszynków i sprzedaży napojów alkoholowych.

Dlaczego postępowi mieszkańcy Bukowiny urządzili plebiscyt przeciwko karczmom? Bo jak pięknie powiada nasz korespondent „jesteśmy przekonani, że karczmy są źródłem zatrutem, z którego płyną największe szkody, jak: kradzieże, rozpusta, bijatyki i zgorszenie". Nic słuszniejszego nad to określenie alkoholu jako odwiecznego wroga i ciemiężyciela polskich wsi. — Teraz ci wszyscy,

którzy głosowali przeciw alkoholowi muszą się wziąć za ręce i dopilnować ale to tak z uporem i stanowczością, żeby władze powiatowe uchwałę gminy wprowadziły w życie i szynki zamkły.

Myślimy, że na te zaoszczędzone na wódce parę tysięcy złotych rocznie znajdzie s ę dosyć m ejsca i że już po paru latach skutki tej zbawiennej uchwały dadzą się w Bukowinie zauważyć. Dzielnemu naczelnikowi gminy i wszystkim trzeźwo myślącym mieszkańcom Bukowiny składamy szczere gratulacje, a innym gminom życzymy, by jak najrychlej poszły w ślady Bukowiny i innych trzeźwych wiosek !

Z Chrzanowa.

Staraniem Koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa, przy fabryce okomotyw w Chrzanowie wygłosił w dniu 19. X. p. Juljusz Inglot na terenie fabrycznym odczyt propagandowy p. t. „Wojna lotniczo-gazowa w przyszłości" ilustrowany przeźroczami. — Wśród licznie zebranych uczestników odczyt wzbudził żywe zainteresowanie.

O czem Chrystus i Apostołowie nie wiedzieli? — Święto umarłych.

Czytam od wielu lat pisma redagowane przez ludzi dobrej woli, a czytałem socjalistów i długo nie mogłem się przekonać gdzie jest prawda, bo pisma sobie przeciwne to tak wyglądają, jak w mieście chwytając złodzieja wołają: „Chwytajcie złodzieja!" a złodziej uciekając też woła: „Chwytajcie złodzieja!„ tak że ludność nie wie kto jest właściwie tym złodziejem. Ale raz przyszedł mi pod rękę „Kalendarz kolejarski" i ten mi otworzył oczy i odkrył prawdę.

Tam na stronicy 248 tego „Kalendarza kolejarskiego" napisano: „O czem Chrystus i apostołowie nie wiedzieli? O spowiedzi, która nastała w roku 1215. O czyścu, który wymyślono w roku 393". i t. d. A tu jakże Pan Jezus nie wiedział o spowiedzi, kiedy ją Sam ustanowił, mówiąc do apostołów: „Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane". (Jan 20, 22, 23). A o czyścu powiedział: nie wynijdzie stamtąd dopóki się do ostatniego szelążka nie wypłaci.

Kościół katolicki mówi: „Świętą i zbawienną jest rzeczą modlić się za umarłych" i w tym też celu co roku dzień 2 listopada poświęca pamięci za umarłych.

Lecz wielu, a zwłaszcza po miastach, na czemże zasadza tę pamięć za umarłych? Oto na tem, że w dniu tym na grobach składają wieńce, zapalają światło, ale o modlitwie za niemi ani nie pomyślą. Wygląda to tak, jakby ktoś na domu więźnia, czy jeńca zawiesił kwiaty, zapalił światło, co dla tego więźnia, czy jeńca całkiem obojętne, jeśli on się nie postara o wykupienie go, chociaż może, albo nie da mu pożywienia i napoju.

My zawsze, ale szczególniej po tej wojnie, oprócz tylu środków, poleconych dla pomocy duszom w czyścu, mamy bardzo wiele sposobów. Oto tyle cierpień, niedostatków, zmartwień, które ofiarując w cichości i cierpliwości za te dusze, możemy im dopomódz bardzo.

Jak u nas, tak i w wielu parafjach zbywa na jednej pożytecznej rzeczy, co być nie powinno. Oto w niedzielę i święta śpiewają w kościele Różaniec, tę tak miłą Matce Boskiej modlitwę, a przez Kościół św. poleconą i wielkiemi odpustami wyposażoną, a tymczasem w kościele śpiewa go nieraz kilkanaście osób, a koło parkanu kościoła stoi młodzież, a i wielu starszych, prowadząc rozmowy i śmiechy, a dopiero, gdy na kościele odezwie się dzwonek, że już ma się zacząć suma lub kazanie, dopiero wtedy pakuje się do kościoła churma, jak wróble spłoszone w szkodzie. My Polacy, tak czcimy Matkę Boską, więc nie zaniedbujmy się w Jej miłem nabożeństwie, bo ono jest bardzo dla nas pomocne, a i duszom naszych krewnych. *J. Serafin z Męciny.*



POMNIK POKOJU w Haudrey we Francji, wystawiono dokładnie w tem samem miejscu, w którem 7 listopada 1918 roku pełnomocnicy niemieccy przeszli linje francuskich okopów, by prosić o zawieszenie broni. Na pomniku widnieje napis: W tem miejscu wytrzymałość żołnierza odniosła zwycięstwo.

Świąteczny numer Dzwonu.

Jeszcze tylko 50 dni dzieli nas od radosnych świąt Bożego Narodzenia. W święta znajdzie się zawsze parę godzin wolnych i każdy chętnie gazetkę w ręce weźmie. Redakcja Dzwonu chce dać Sz. Czytelnikom numer świąteczny Dzwonu w piękniejszej formie i większej objętości. Ponieważ większych rezerw pieniężnych na ten cel nie posiadamy, przeto prosimy Sz. Czytelników Dzwonu, by tak jak w latach ubiegłych dopomogli Redakcji, żeby świąteczny numer Dzwonu przedstawiał się jaknajokazalej.

Składki na ten cel będziemy ogłaszać w Dzwonie.

Na numer świąteczny: X. St. Łukowski Kr. 2 zł, X. Dr. J. Hajduga Kr. 2 zł.

Ojciec św. dobrze chyba wie...

O czem? — pytasz ciekawie P. T. Czytelniku. Posłuchaj: W dniu 4. b. m. Ojciec św. przyjął na uroczystem posłuchaniu jubileuszową pielgrzymkę polską i wygłosił do jej uczestników niezwykle serdeczne przemówienie. Między innemi wypowiedział słowa dla nas katolików niesłychanie wielkiej wagi, a brzmią one tak:

»Czuwajcie, gdyż grożą Wam niebezpieczeństwa i zasadzki podstępne. Wróg wszelkiego dobra, którego Chrystus Pan nazwał bramami piekielnemi, nie śpi, ale czuwa i działa wśród Was. Mam tu na myśli przedewszystkiem *sektę masońską, która szerzy swe przewrotne zasady i zgubne wpływy również i w Polsce*, usiłując zniszczyć Waszą świętą i cenną spuściznę duchową i religijną, która stanowi moc i chlubę Waszą. Dlatego też, powtarzam, *czuwajcie, gdyż wróg nie śpi, a więc i Wam nie wolno zasypiać..*

Ojciec św. nigdy nic »na wiatr« nie mówi i jeśli uznał za konieczne tę przestrogę dać pielgrzymom polskim, to musi dobrze wiedzieć, kto jest głównym wrogiem wiary katolickiej i Kościoła św. w naszej Oczyźnie. *P. D.*

„Gdyby sobie choć raz pomyślał".

Z pośród licznych wspomnień po zmarłym niedawno i w Grobach Zasłużonych na Skałce pochowanym artyście-malarzu, ś. p. Jacku Malczewskim jedno szczególnie zasługuje na to, by je każdy katolik zapisał trwale w pamięci i sercu. Oto — jak opowiada jeden z przyjaciół Zmarłego — przyjechał raz w odwiedziny do Malczewskiego pewien bogaty pan, któremu się dobrze powodziło, lecz mimo to podczas wizyty z drobiazgową dokładnością wyliczał swoje kłopoty i troski, narzekając na swój los. Kiedy obecni przechodzili z ganku do jadalni na podwieczorek, Malczewski idąc ostatni rzekł do towarzyszącego mu przyjaciela: »*Widzisz, gdyby sobie choć raz pomyślał, że tu obok nas w Zakliczynie w tabernakulum jest Pan Jezus, toby się tak nie martwił bądź czem*«...

Czyż i do nas także nie należałoby odnieść tych słów genjalnego Mistrza? Czy my wiemy naprawdę, gdzie szukać pociechy wśród trosk i strapień codziennych? Czy mamy tak żywą wiarę, jaką miał ów wielki zmarły? *Kos.*

Czytelniku! Dziś jeszcze napisz korespondencję do Dzwonu, a przyczynisz się przez to do podniesienia jego poczytności.

WESOŁY KĄCIK.

Nie każda minuta ma 60 sekund.

Gość (do służącej): Czy pani w domu?

— Pani na minutę wyszła do znajomych.

— A dawno?

— O, już będzie ze 3 godziny.

Łukasz Rysa.

Walek.

Ciąg dalszy.

— Co wtedy będzie? myślała.

Klonikowa była kobietą zaradną i uważała, że najlepiej zrobi, jeśli Walka już dziś poszle na naukę rzemiosła.

Postanowiła, że będzie się uczył szewstwa.

Pożegnał się Walek z nauczycielami i kolegami, książki swoje schował na półce, gdzie stały jeszcze za życia ojca robione, fotografje i miała swoje miejsce na dni powszednie matki książka



W ten sposób w Egipcie podróżuje matka z dzieckiem.

do nabożeństwa i poszedł z matulą do pana Skorka. Przeszli jedną i drugą ulicę i zatrzymali się przed drzwiami, nad któremi Walek wyczytał napis, jaskrawiący się obok rysunków różnego rodzaju obuwia „Paweł Skorek — majster szewski przyjmuje obstalunki i reperacje".

Weszli do sklepu. Walek, onieśmielony, zatrzymał się przy drzwiach

— Oto i mój syn, którego pozwoliliście przyprowadzić na naukę — rzekła Klonikowa.

Szewc spojrzał ostro na chłopca i zaczął wypytywać, bo już nie bardzo pamiętał co mu wczoraj mówiła matka Walka.

— Cóż on umie?

— Do trzeciej chodził klasy

— A w rzemiośle nigdy nie był!

— To za mały jeszcze...

— Jak się nazywasz? — spytał Skorek Walka.

— Walek mnie nazywają — odparł chłopiec.

— No przyjmiem go, zobaczym, jak się nada. Niech przychodzi rano o siódmej. Ale jak się będzie spóźniał — wyrzucę!

Klonikowa rozmawiała jeszcze przez chwilę z szewcem, a potem, wychodząc, upomniała syna.

A sprawuj mi się grzecznie, Waluś, patrz, żeby pan majster był z ciebie zadowolony.

— Dobrze, mamo.

I Walek został sam wśród obcych ludzi. Nie pierwszyzna to jemu...

. . . .

Ciężka to rzecz pierwsze dni terminu u takiego majstra, którego nie stać na większą liczbę pracowników, i który nadto żyje w ciągłej obawie przed własną małżonką.

Dotąd w pracowni Skorka oprócz niego samego siedział tylko jego szwagier. Mała była z niego pociecha. Walerek, (tak się nazywał szwagier majstra) raz poraz uciekał od pracy, upijał się jak tylko mógł najczęściej, a jeśli nawet pracował, to tak marnie, że nierzadko Skorek musiał poprawiać jego robotę. Taki czeladnik nie utrzymałby się długo u żadnego szewca, ale też żaden z szewców nie wyrzuciłby chyba rodzonego brata żony, przed którą w dodatku drżał.

Cóż było robić?

To też, nie mając żadnej rady, i widząc, że traci, Skorek był prawie zawsze zły.

Nie grzmiał wprawdzie, bo zbyt blisko znajdowała się żona, ale jego małe świdrujące oczy mówiły za niego...

Kiedy Waluś po raz pierwszy zjawił się u Skorka, Walery był przy pracy. Przybijał zawzięcie podeszwę i nie podnosił oczu. Jego czerwona lekko opuchnięta twarz i pewna chwiejność w ruchach dowodziły niezbicie, że wczoraj wieczorem nie przebywał w domu...

— Czegóż się gapisz! — krzyknął nagle na Walka.

Chłopak strapił się i nie wiedział, co ma ze sobą robić.

— Podaj kopyto, ósmy numer!

Walek nie rozumiał o co chodzi.

— Słyszysz! — Wrzasnął znowu Walery.

— Kiedy... kiedy nie wiem co to jest...

— Durny! Tam leży, patrz, osiem napisane!

Skorkowi nie podobał się ten występ szwagra.

— Ty, Walerek, — rzekł — jemu pokaż najprzód, toż słyszałeś, że jest tu pierwszy raz.

A ty durniów nie przyjmuj — odparł Walerek, ale narazie zamilkł.

. . . .

Mimo wrogiego uprzedzenia do Walka, Walerek zaczął go jednak po pewnym czasie znosić, a nawet lubić.

Walery był najmłodszym bratem majstrowej. Miał lat ośmnaście, był dosyć przystojny, jeśli nie widać było na jego twarzy oznak, przedwcześnie uprawianego pijaństwa i w gruncie rzeczy nie miał złego charakteru.

Do niego to właśnie można było zastosować słowa, które tak często Klonik mówił do żony:

Żałuj go a nie mów, że zły...

I Walek, czy, jako dziecko, przeczuwając tę głęboko zakorzenioną, choć niewidoczną dobroć, czy może poprostu dlatego, że Walerek najmłodszy był z jego obecnego otoczenia, wolał czeladnika, od majstra.

Po paromiesięcznym pobycie u szewca, był już jako tako obyty z pracą, posługiwał zręcznie i potrafił wykonać łatwiejsze naprawki, które się czasami trafiały.

Skorek choć nigdy nie chwalił Walka, a zburczał często, w rzeczywistości był z niego zadowolony. Zjadał tak nie wiele, że żona nie gotowała nawet więcej na obiad, niż dawniej, posługiwał chętnie nie tylko w szewskiej robocie, a przedewszystkiem podobał się jego połowicy.

Skorek bał się ciągle ściągnąć na siebie jej gniew, to też ciężką przeżył chwilę, gdy po raz pierwszy ujrzała Walka.

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

44 Powieść z życia ludu górskiego.

— Jednakowo, — powtórzył pan respicjent z współczuciem.

— A pan doktór zapewne tu zaraz od granicy, z Munkacza albo Ungwara? — ozwał się znowu zwrócony do młodego lekarza.

Lajos zmieszał się cokolwiek, ale odpowiedział spokojnie:

— O nie, ja aż z Pesztu.

— Aż z Pesztu!

Tu oczy pana Pamfiliusza Schabengaucha von Saperdepiksa padły na Leonję.

Młoda dziewczyna wyglądała blada i drżąca i jakiś silny niepokój malował się w jej spojrzeniu.

Pan respicjent skinął głową i zaczął się bawić błyszczącymi guzikami swego munduru, potem nieznacznie zerknął na młodzieńca i w przelocie zatrzymał się na bliźnie jego czoła.

— Pan doktor Węgier? — zapytał jeszcze tonem dobrodusznym i obojętnym.

— Węgier, — odpowiedział młodzieniec, ale się jakoś zawahał przy tem wyznaniu.

Pan Schabengauch von Saperdepiks skinął głową po przyjacielsku i uderzył w ostrogi.

— Polak Węgier dwa bratanki! — ozwał się podniesionym głosem i wybuchł śmiechem, jakby powiedział jakiś dowcip arcyzabawny.

Pani Zbąska przez cały ciąg tej rozmowy wydawała Olenie jakieś ciche instrukcje dla kucharza, a teraz obróciła się żywo do respicjenta.

— Pan respicjent zapewne na swym objeździe? — zapytała.

— *Pani dobrożyjko,* ja teraz *lapim* dwa muchy do barszczu, ja objeżdżam gorzelnie i ja będę przeszukał te góry, — odpowiedział i tu z ukosa rzucił okiem na młodzieńca.

Ale to pierwsze wrażenie było dobre i majster o mało nie podskoczył z uciechy, gdy, po długiem przyglądaniu się Walkowi, majstrowa orzekła:

— Podoba mi się ten twój nowy gamoń — Walek, trochę wystraszony, podszedł wtedy do kobiety i pocałował ją w rękę (matka go tak nauczyła).

Babie znać podobało się to bardzo, bo pogładziła go po twarzy i spojrzała na niego mile. A to znaczyło bardzo dużo.

Trochę więc łajany, naogół jednak traktowany nieźle odbywał Walek swoją naukę szewską. Ale nauka ta połączyła się z nową nauką, o którą wprawdzie ani matka ani Walek nie zabiegali, a którą jednak z jeszcze większą gorliwością starano mu się przyswoić.

Tu głównym nauczycielem był Walerek, a nauką to, co niektórzy nazywają — poznawaniem i umiejętnością życia, a niektórzy gorszeniem. Walerek nie starał się bynajmniej zrobić sobie z Walka towarzysza, któryby szedł za nim wszędzie, ale poprostu chciał pokazać chłopcu swoją wyższość. Młody był jeszcze, niedoświadczony i chciał imponować drugim.

Najprzód obaj ze Skorkiem uczyli Walka pić wódkę. Zwyczajnie chcieli mieć uciechę z chłopca, chcieli pośmiać się z niego, gdy się zacznie krztusić, lub podchmieli trochę.

Ale to prędko się skończyło.

Ot Klonikowa zauważyła któregoś wieczora, że Walek ma błędne oczy i źle się trzyma na nogach.

Podeszła do niego blisko i nachyliła się nad nim.

— Czyś ty nie pił aby, Waluś, ? — zawołała przestraszona.

— A bo co? — mruknął niewyraźnie chłopak.

— Tyś pijany!

— Albo Walerek mi dał trochę i majster i mówili, że to przyjemnie.

Klonikowa rozżalona chciała go zaraz wybić, ale wnet przypomniała sobie słowa męża:

„Gadaj z dzieciakiem, jak złość minie“, i kazała Walkowi iść spać.



Testament duchowy ś. p. ks. kardynała Dubois.

S. p. ks. kardynał Dubois napisał 17 lat temu swój testament duchowy, którego następnie nie zmienił. Oto główne ustępy testamentu:“.. Od pewnego czasu cierpię na ciele. Ciało to jest moim katem, a dusza moja pośrednio cierpi przez to wielkie męki... Prawdą więc jest, że życie jest niczem, a Bóg jest wszystkiem. O Boże mój! przynoszę Ci w ofierze życie me, przyjmuję cierpienia i śmierć, jako zapłatę za me grzechy, jako dowód władzy Twej nademną, jako największą ofiarę, jaką mogę uczynić!... Żałuję szczerze za zło, które wyrządziłem, jak również za to, że nie uczyniłem tych dobrych uczynków, które uczynić byłem winien. Zapominam i przebaczam z całego serca wszystkim, którzy wyrządzili mi jakąś krzywdę. Proszę Najświętszego Serca Jezusowego za mymi umiłowanymi kapłanami: o ducha wiary i pokuty, o miłosierdzie braterskie, pełne uczucia i poświęcenia, które raduje wszystkie serca, o wierność dla Kościoła, posłuszeństwo Papieżowi i władom kościelnym...

Moi drodzy diecezjanie niechaj strzegą wiary, niech zawsze przywiązani będą do religji swych

---

Lajos zadżał czegoś w tej chwili.

— A kogoż pan chce szukać!? — wykrzyknęła Leonja.

— Ja tu będę łapał bakuniarzy, co oni jak dawniej przenoszą bakun z Węgier.

Leonja odetchnęła.

— Więc pan dłużej zabawi w naszych stronach? — przemówiła gospodyni domu.

— O nie, tak *bardzo dlugo* ja nie będę *lapal* tego *galganctwa*, ale ja zawsze będę *prosil pani dobrożyjki* o jaki kącik w oficynach.

— Każę panu przyrządzić jego zwykły pokój.

Pan respicjent ukłonił się z wielką galanterją i jak mógł najwymowniej uniewinniał się ze swego natręctwa, a potem szybko wpadł na właściwy sobie tor rozmowy, — zaczął wysypywać kram uzbieranych w okolicy nowinek, wyciągał rozmaite anegdotki przestarzałe, a w końcu przyszedł do swej głównej forsy humorystycznej, do opowiadań o rozmaitych pociesznych przygodach, w których sam w najśmieszniejszem występował świetle.

XI.

Zdrada.

Nie wiodła się dziś rola dowcipnisia panu respicjentowi. Wszystkie jego najmozolniej wykonane koncepta trafiały na najniewdzięczniejszych słuchaczów.

Pani Zbąska wydawała się czegoś zamyśloną, Leonjia smutną i pomieszaną, Lajos niespokojnym i roztargnionym.

Spostrzegł to wszystko poczciwy Schabengauch, ale tem nie zrażał się bynajmniej, prawił swoje, kręcił brodawki na nosie, i sam jeden śmiał się do rozpuku z własnych konceptów.

Leonji się tylko zdawało, że ilekroć spojrzał w przelocie na Lajosa, zawsze dziwnie jakoś zabłyszczały mu oczy. Ale młoda dziewczyna tak

przodków, niech miłują i czczą swych kapłanów stojąc zawsze przy nich.. Jeśli Pan Nasz Jezus Chrystus, który będzie sędzią mym, będąc w ciągu całego mego życia najwyższą miłością mego serca, udzieli mi łaski, że będę złączony z Nim w niebie, wstawiać się będę do Niego i do Najśw. Marji Panny, najlepszej mej Matki, za wszystkie dusze, które miłowałem i które były powierzone mej pieczy na ziemi... Wszystkie one pozostaną mi drogiemi... „Dan w Bourges 2 lipca 1912, w dzień święta Nawiedzenia N. M. P., w XI rocznicę mej konsekracji biskupiej. Ludwik, arcybiskup Bourges.

Msza św. na wielkich dworcach kolei niemieckich.

Na większych dworcach kolejowych w Niemczech odprawiane będą Msze św. dla osób, które podróżują w niedzielę. Dyrekcje kolejowe udzieliły już zezwolenia na wykorzystanie w tym celu poczekalni w poszczególnych lokalach dworcowych różnych miast. W Austrji natomiast generalna dyrekcja kolei nie wydawała dotychczas odnośnego rozporządzenia. W Salzburgu odprawiana będzie Msza św., ale tylko w tej części wielkiego dworca, która znajduje się w posiadaniu państwowych kolei niemieckich i podlega dyrekcji niemieckiej.

Energiczna walka z pornografją.

W stolicy Kanady Montrealu podjęto energiczną walkę z niemoralnością publiczną i wydawnictwami pornograficznemi, przyczem w krótkim czasie spalono około 8.000 książek. Początkowo próbowano urządzić te manifestacje na głównym placu miejskim, jednakże wielu obywateli sprzeciwiło się temu z obawy pożaru. Wskutek tego, spalenia pornograficznych piśmideł dokonano poza miastem.

Od pewnego czasu władze litewskie energicznie przystąpiły do walki z pornografją, choćby w najbardziej »niewinnej« formie. Przed paru dniami naczelnik (starosta) m. Kowna i powiatu dopatrzył się w powieści »Miłość trzech kawalerów«, napisanej przez niejakiego I. Kaciulaitisa, naruszenia art. 281 k. k. i § 23 o nadzorze nad prasą. Artykuły te mówią o pornografji. Wydany został nakaz wstrzymania kolportazu i sprzedaży tej powieści. Ponadto naczelnik skierował do sądu pokoju skargę o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej zarówno autora, jak też wydawcę, właściciela księgarni »Antykwarjusz« w Kownie.

Jednocześnie w skardze tej znajduje się prośba o zarządzenie konfiskaty wszystkich egzemplarzy tego »arcydzieła«.

Narodowy kongres Związku katolick. mężczyzn włoskich.

W dniach 21 i 22 ub. m. odbywał się w Rzymie doroczny kongres Związku katolickich mężczyzn włoskich. Stowarzyszenie to zostało założone w r. 1922 przez Ojca św. Piusa XI. Od r. 1926 rozwój związku postępuje w niezwykle szybkiem tempie naprzód. W r. 1926 związek liczył 1.000 oddziałów z 36.000 członków, dziś ma 3.000 oddziałów i przeszło 100.000 członków. Liczba abonentów miesięcznika, będącego organem stowarzyszenia, wzrosła z 23.000 na 50.000. Na ogólnem zebraniu kongresu Comm. Ciriaci wygłosił referat o »Obowiązkach katolików po porozumieniu Włoch ze stolicą św.«. Mowca domagał się, by mężowie katoliccy jak najwydatniej popierali wszelkie zarządzenia rządu, zmierzające do zapewnienia liczebnego wzrostu ludności i do pojednania klas społecznych, oraz te, które mają na celu walkę z niemoralnością. Zdaniem prelegenta, w przyszłości najważniejszem zadaniem związku

---

była egzaltowaną, że oddawna już różne nieprawdopodobne przewidywały jej się rzeczy.

Tymczasem wśród toku rozmowy nadeszła pora obiadowa, oczekiwał jej już dawno z upragnieniem pan Schabengauch, a na pierwsze zaproszenie zerwał się skwapliwie i posunął do przyległego pokoju.

Przy nakrytym stole siedział już z serwetą zawiązaną pod szyję, nieszczęśliwy pan Erazm.

Dobroduszny respicjent postąpił szybko ku niemu i wyciągnął rękę z serdecznem współczuciem.

— Kochany pan Erazm! Jak służy zdrowie? — zawołał.

Ale pan Erazm był czegoś w złym humorze i zamiast uścisnąć wyciągniętą ku sobie rękę, palnął ją z całej siły ciężką łyżką srebrną.

— Uff! — krzyknął respicjent, i z bolesnem skrzywieniem dmuchnął po swych tłustych palcach, — pan Erazm zawsze lubi szpasować.

Pani Zbąska zaczęła go przepraszać za niegrzeczne znalezienie się idjoty, ale pan respicjent nie dał sobie ani mówić.

— O, pani dobrożyjko, ja się rozumiem na szpasirowaniu! — zawołał z dobrodusznym uśmiechem.

I zakasawszy cokolwiek rękawy od munduru, podwiązał serwetę pod brodę i z całą systematycznością zabrał się do jedzenia. Ale jakieś już widoczne ciężyło na nim nieszczęście, jak przed obiadem musiał śmiać się ze wszystkich, tak znów przy obiedzie musiał jeść za wszystkich. Trzeba mu jednak oddać sprawiedliwość, że jeden i drugi ciężar wypełnił bez szemrania z jak największą sumiennością.

Rozmowa przy stole toczyła się bardzo leniwo, wszyscy mieszkańcy krużoskalskiego dworu byli czegoś w złym humorze, a Lajos i Leonja widocznie zaniepokojeni. C. d. n.

będzie troska o młodzież; troska ta przedewszystkiem spada na ojców katolickich.

Nowoczesna wyprawa misyjna do południowo-zachodniej Afryki.

Niedawno założone stowarzyszenie misyjne, t. zw. »Miva«, którego celem jest ułatwienie katolickiej pracy misyjnej dzięki zastosowaniu nowoczesnych środków komunikacyjnych, jak samochody, samoloty, łodzie motorowe, rozpoczęło już swoją działalność. Łódź motorowa »Pius XI« przybyła już do zatoki Wielorybiej i stąd została przetransportowana do Okawango. Pierwsza ekspedycja wyruszy w północne okolice południowo-zachodniej Afryki. Wyprawa rozporządzać będzie 10 samochodami, 2 samolotami i 3 motorówkami. Podstawę operacyjną posiadać będzie wyprawa w Tsumeb i Groot-fontein, miejscowościach, położonych niedaleko od krańcowej stacji kolei, wiodącej od zatoki wgłąb kraju. Wyruszenie wyprawy nastąpi na początku roku przyszłego, po przyjeździe kierowników wyprawy O. Schulte i kapitana Köhla.

Znamienne nawrócenie się wybitnego duchownego anglikańskiego.

Nawrócenie się ks. Vernon' a, jednego z najwybitniejszych kaznodziejów anglikańskich, o czem donosiliśmy w swoim czasie, wywołało w Anglji wielkie wrażenie, a w kołach anglikańskich konsternację. Nawrócony, który w r. 1910 otrzymał święcenia anglikańskie i pracował jako wikary w jednej z parafij londyńskich, wstąpił przed niedawnym czasem do stowarzyszenia religijnego, przypominającego swemi zasadami zakon św. Franciszka. Tam, w tem »Towarzystwie cierpienia Bożego«, dokonał się przełom w jego duszy. Inny słynny nawrócony i syn biskupa anglikańskiego, ks. Ronald Knoc, w ten sposób wyraził się z kazalnicy w Liverpoolu o nawróceniu się swego przyjaciela: »Dwanaście lat mija jak zostałem przyjęty do Kościoła katolickiego. Ten mój przyjaciel, który znał najtajniejsze moje myśli i był jednym z najsławniejszych kaznodziejów Kościoła angielskiego, przed ośmiu dniami został katolikiem. Dwanaście lat i dziewięć dni różnicy między chwilą, kiedy mnie objawiła się prawda Boża, a chwilą, w której on uznał tę prawdę! Niema powodu, dlaczego ja zasłużyłem na tę łaskę, a jeszcze bardziej, dlaczego zasłużyłem na nią przed nim. Niema innego wyjaśnienia, jak tylko to, że łaska Boża dowolnie spływa na tę lub inną duszę«

Zakon Jezusa Robotnika

Jak donosi „Osservatore Romano", założony w r. 1926 w Tours zakon Jezusa Robotnika, który za zadanie postanowił sobie uświęcenie pracy, rozwija owocną działalność. Opiera się ten zakon na encyklice „Rerum Novarum". Zakon ten pragnie zgodnie z apelem encykliki „Graves de communi", przez intensywną współpracę z dozwolonemi przez Kościół związkami społecznemi ratować przyszłość społeczeństwa i religji przed zagrażającem ze strony socjalizmu niebezpieczeństwem. Członkowie zakonu, który nosi raczej charakter zorganizowanego na sposób zakonny związku stanowego, rekrutują się przedewszystkiem z pracowników i prostych robotników. Mogą jednak należeć do zakonu i członkowie innych klas społecznych. Celibat jest obowiązkowy. Dla żonatych utworzono jednak rodzaj trzeciego zakonu pod nazwą „Uczniowie Jezusa Robotnika". Zakon niema przepisanej specjalnej reguły, jednak członkowie jego składają ślub wytrwania i posłuszeństwa. Nadzór w zakonie sprawuje przełożony diecezjalny.

Dzisiejsza niedziela jest poświęcona misjom.

Prosimy uważnie przeczytać poniższą odezwę Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania wiary.

Chrystus, Zbawiciel świata woła „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody" — to Jego ostatnie zlecenie, wypowiedziane przed Wniebowstąpieniem. Ale i dzisiaj nie chce P. Jezus być Królem tylko nad wiernymi, lecz także nad tymi „których albo błędne mniemania uwiodły, albo niezgoda oddziela" — dalej chce być „Królem tych wszystkich, którzy jeszcze błąkają się w ciemnościach pogaństwa lub islamizmu" — także Królem „tego narodu, który był niegdyś szczególnie umiłowanym".

Ojciec święty woła. „Nieraz uprzytamniamy sobie, że liczba tych, którzy dotąd nie są chrześcijanami, wynosi przeszło miljard, wówczas ta myśl odbiera nam spokój i wydaje się nam, że i do nas stosuje się to silne wołanie Boże, które usłyszał prorok Izajasz „Wołaj, nie przestawaj; jako trąba podnoś głos swój". Jeżeli ci, którzy należą do owczarni Chrystusowej, nie chcieliby się troszczyć o tych, którzy poza dobrem pastwiskiem Zbawiciela nieszczęśliwie się błąkają, jak bardzo sprzeciwiałoby się to miłości, która się od nas należy Bogu i wszystkim ludziom!"

Biskupi polscy wołają, aby wszyscy wierni we wszystkich parafjach zapisywali się do Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, aby dzieci należące do P. Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w właściwy czas przepisywały się w poczet członków Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

Misjonarze wołają i proszą o modlitwy i ofiary. Misjonarze w pierwszych szeregach walczą przeciwko szatanowi wyrywając mu z trudem nieśmiertelne dusze pogan, którzy bez ich pracy a naszej pomocy nie mogliby się zbawić. A Ojciec św. Pius X. z bólem serca odzywa się mówiąc, iż biada temu chrześcijaninowi, który, mogąc się przyczynić do zbawienia duszy nieśmiernej, tego nie czyni.

Poganie wołają. „Panie, chcielibyśmy widzieć Jezusa" tak prosili poganie jednego z Apostołów (Jan 12. 21). tak i dzisiaj pomiędzy poganami znajdują się setki miljonów, którzy w obecnych czasach szukają prawdy i pragną Zbawiciela.

Czy to Ciebie nie wzruszy, gdy oni wyciągają swe ręce mówiąc: „Pokażcie nam Jezusa, przyślijcie nam kapłanów — misjonarzy, braci, siostry misyjne, katechistów i lekarzy misyjnych“. Skoro nie będziesz głuchym na te wołania, zostaniesz członkiem **Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary** i zaprowadzonego w całej Polsce. Jest to dzieło misyjne Ojca świętego które w wszystkich krajach ziemi „zająć ma naczelne miejsce“ i do którego należeć mają wszyscy dorośli katolicy całego świata.

Zwykła ofiara wynosi 5 groszy tygodniowo, czyli 2, 60 zł. rocznie. Ażeby i najciemniejszym katolikom umożliwić przystąpienie, dozwolił Ojciec św., że w razie niezamożności każda mniejsza roczna ofiara członka dzieła misyjnego jest dozwolona, zatem ofiara w kwocie 20 albo 50 groszy albo 1 złotego.

Nikt zatem nie powinien od tego dzieła się usuwać. Przytem niechaj każdy stanie się i to przedewszystkiem **modlącym członkiem.**

Codzienną modlitwą członka P. D. R. W. (nie obowiązującą pod grzechem) jest 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marjo i wezwanie: św. Franciszku Ksawery, módl się za nami! Niech każdy czyta. **„ROCZNIKI PAPIESKIEGO DZIEŁA ROZKRZEWIENIA WIARY“**, które członkowie bezpłatnie otrzymują.

Katolicy!!!

Nie opierajcie się nawoływaniu Zbawiciela.

„Msza wspólna“ w dniu św Stanisława Kostki.

Poznań 1929. Nakład: Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Skład główny: Sp. Akc. „Ostoja“ Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu. Cena 1 egz. 40 gr., przy odbiorze od 30 egz. po 30 gr.

„Msza wspólna“ jest nowością wśród polskich wydawnictw religijnych. Jest to bowiem podręcznik, na podstawie którego zorganizować będzie można po kościołach znaną już powszechnie za granicą mszę św. recytowaną. Teksty liturgiczne mszy przetłomaczone są na język polski, odmawia je częściowo przewodnik, a częściowo chór wiernych. W ten sposób uczestniczenie wiernych we mszy św, jest bez porównania ściślejsze i owocniejsze.

Dotychczas u nas tych mszy recytowanych nie urządzano, jednak obecnie ze względu na duże ożywienie ruchu liturgicznego w Polsce, broszurka jest nadzwyczaj aktualną i pożyteczną. Ponieważ przeznaczona jest specjalnie na uroczystość św. Stanisława Kostki, więc korzystać będą z niej mogły szersze rzesze młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, które w tym dniu obchodzą swoje „Święto Młodzieży“. Duchowieństwo parafjalne i pracownicy społeczni wśród młodzieży winni na to wydawnictwo zwrócić szczególną uwagę. Opracowana ona została przy współpracy znanego liturgisty X. Profesora Tomanka.

Felicja Żurowska — „Królewicz umiera“.

Teatr dla Młodzieży męskiej Nr. 34

Poznań 1929. Nakład: Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. Skład główny: Sp. Akc. „Ostoja“ Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu Cena zł. 2 40.

Sztuka „Królewicz umiera“ rozgrywa się za czasów jagiellońskich. Bohaterem rzeczywistym jest św. Kazimierz Jagiellończyk, który wśród hucznego dworu królewskiego prowadzi życie bohaterskiego ascety. Niezrozumiany za życia wywiera jednak wpływ niezatarty, dzięki któremu zyskuje dla Boga najtwardsze nieraz dusze swych rówieśników. Sztuka posiada interesującą fabułę, na której tle uwypukla się postać świętego patrona młodzieży polskiej w sposób prawdziwie życiowy. Praktyczne uwagi techniczne co do strojów i dekoracyj opracowane zostały przez prof. Stefana Kołomłockiego.

Kto kupuje wyroby obce, ten zmusza do poniewierki do emigracji swoich rodaków, bo zamiast swoich zatrudnić, zatrudnia obcych.

Żądajcie Dzwonu Niedzielnego w kioskach!

Rekolekcje zamknięte

W Domu Rekolekcyjnym Ojców Salwatorjanów w Trzebini odbędą się:

Dla pań z inteligencji: rozpocz. 12 list. o godz. 8-ej wiecz., zakończenie 16 listopada rano.

Dla kapłanów: rozpocz. 25 list. o godz. 8 wiecz., zakończenie 29 listopada rano.

Dla pp. rolników: rozpocz. 10 grud. o godz. 8 ej wiecz., zakończenie 14 grudnia rano.

Dla pp. maturzystów: rozpocz. 27 grudnia o godz. 8-ej wiecz., zakończenie 31 grudnia rano.

Osoby poszczególne mogą również odprawiać rekolekcje zamknięte. Przy zgłoszeniach prosimy podawać szczegółowy adres. — Należy przywieźć z sobą koc i ręcznik. Wysokość opłat nie jest oznaczona. Wpłaca się przeważnie 15 do 20 zł. jednorazowo z całem utrzymaniem.

Adres: Trzebinia 2. OO. Salwatorjanie.

Dziś jeszcze prześlij czekiem zaległą prenumeratę!

Odpowiedzi Redakcji.

J. J. P. 58.: Umieścimy.

W Administracji Dzwonu Niedz.

Kraków, Wolska l. 6

można nabyć

O wychowaniu	1·60	zł.
Psychologja św. Teresy	0·80	„
6 Kazań	1.60	„
Św. Romuald	4·50	„
Honorni Orawiacy	2·80	„
Nasi Gazdowie w Paryżu	1 —	„
Droga do Nieba	1·30	„
W mieście św. Franciszka	0·60	„
Brat Albert	2 —	„
Nauczycielka	1 —	„
Listy pasterskie	1·60	„
Echa W. Malczewskiej	0·50	„
Kodeń Marji	0.80	„
Żywot św. Jana	2 —	„
Święty Stanisław	3 —	„

oraz zeszyty Ligi Katolickiej.

Nr. 1. Podstawy Akcji katolickiej	30	gr
„ 2. Akcja katolicka na wsi	80	„
„ 3. Chrystus i rodzina	80	„
„ 4. Chrystus i wychowanie	80	„

SKŁADKI.

Na Kat. Dom Akad. — p. Walerja Dąbrowska 5 zł

Na fundusz prasowy N. N. — 25 zł, p. Radca Sieniewicz 4 zł.

Na Op. Pozaszk. Arcybr. S. Józefa przy kość. OO. Karmelitów Bosych Kr. — 10 zł.

A. Szybas Lipnik. — Za ofiarę 20 zł. na trędowatych — Bóg zapłać.

Na Misje K. B. — 2 zł.

Na rozkrzewienie wiary Z. P. — 2 zł

Osoba, która d. 23/9 br. wpłaciła w Rybniku 66 zł. na konto czekowe Dzwonu Niedzielnego zechce podać Administracji dokładnie swoje imię i nazwisko i cel, na który tę sumę wpłaciła.

Na odnow. kość. Bożego Ciała: T. Kozłowska Strzemieszyce 1 zł., Fr. Orzechowski Zakopane 5 zł., Ludwik Hamerling 100 zł, Wanda Sz. 100 zł.

Na pomnik N. Serca P. Jezusa w Poznaniu Karolina Grychowska 5 zł.

Na kość. Opatrzności w Warsz. Karolina Grychowska 5 zł.

Na kapl. św. Teresy w Rabce: Z. Sojowa 20 zł.

Na Kat. Dom Akademicki: p. Gruszkówna 1 zł. K. Biedruniówna 5 zł.

Różne wiadomości.

Pan Przezydent Rzeczypospolitej zwołał Sejm i Senat na zwyczajną sesję, która się rozpoczęła 31. października. Porządek obrad obejmuje: czytanie preliminarza budżetowego, projekty ustaw o dodatkowych kredytach i ewentualnie wnioski w sprawie zmiany regulaminu obrad sejmowych.

Minister spraw zagr. Zaleski bawił kilka dni w Rumunji, gdzie omówił z rządem rumuńskim szereg spraw ważnych dla przyjaźni polsko-rumuńskiej. Polskiego Ministra witano nadzwyczaj serdecznie.

We Francji rząd Brianda obalony został prawie przypadkowo, bo tylko większością 11 głosów. — Misję utworzenie nowego rządu otrzymał radykał Daladier.

W stołecznem mieście Belgji Brukseli młody socjalista włoski, student uniwersytetu w Paryżu wykonał zamach na włoskiego następcę tronu księcia Umberto. Zamach się nie udał. — Wieść o ocaleniu następcy tronu wywołała w Rzymie wielką radość.

Pracowici i oszczędni Szwedzi, którzy zamiast marnować swe dostatki w czasie wojny uciułali znaczne oszczędności wykupili niedawno monopol zapałczany w Niemczech. Układ został zawarty na lat kilkadziesiąt.

Od 1. października br. cena soli jadalnej w Polsce została podwyższona i zamiast 34 zł. w sprzedarzy drobnej będzie kosztować 35 zł.

Co za ciemnota! Między stacjami kolejowemi Brzeźnica Ryczów niejaki Józef Puchała położył wielki kamień na torze kolejowym, wskutek czego lokomotywa nadjeżdżającego pociągu towarowego została uszkodzona. Puchała położył kamień ze złości, że musiał długo czekać na otwarcie przejazdu.

Lotnik amerykański Diteman, który przed kilku dniami wyleciał z Ameryki do Euro-

py, nie daje znaku życia. Zachodzi obawa, że lotnik uległ katastrofie

W niektórych okolicach Niemiec, Estonji i Łotwy spadł już śnieg. Nasze Tatry widziały już także białego gościa.

Miasteczka Nanticoke w Ameryce Półn. liczy 3/4 ludności polskiej: Wszystkie urzędy obsadzane tam bywają przez Polaków.

30 tysięcy trędowatych liczy Japonja według urzędowej statystyki. Z opieki publicznej korzystało 2.330 trędowatych, zaś z prywatnej 966. Wśród prywatnych zakładów są dwa katolickie, które obecnie mają w opiece 300 chorych, i jeden protestancki z 50 chorymi. Inne zakłady są utrzymywane przez samorządy. Buddyści tak w Japonji liczni, nie zajmują się zupełnie losem tych najbiedniejszych z biednych.

Marjawicki „biskup" Kowalski za bluźnierstwa przeciwko religji i Kościołowi katolickiemu zawarte w napisanej przez siebie książce został skazany przez sąd w Płocku na jeden rok ciężkiego więzienia.

Głębie ziemi polskiej kryją jeszcze dużo skarbów tylko trzeba pieniędzy na ich wydobycie. I tak w ostanich czasach natrafiono na pokład węgla kamiennego w Małopolsce Wschodniej, w okolicy zaś Kielc na bogate złoża nafty.

Największe miasta na świecie. Przed wojną było na świecie 20 miast, których liczba mieszkańców przekraczała miljon, obecnie jest takich miast, 40. Oto spis miast i liczba ich mieszkańców: Nowy Jork (9.350.000), Londyn (7.760.000), Paryż (4.600.000), Berlin (4.126.000), Chicago (3.600.000), Filadelfja (2.700.000), Buenos Aires (2.500.000), Osaka (2.114.000), Moskwa (2.018.000), Szanghaj(2.000.000), Tokio (1.995.000), Leningrad Petersburg — 1.611.000), Detroit (1.550.000), Hamburg (1.510.000), Pekin i Hankau (po 1.500.000), Wiedeń i Boston (po 1.900.000), Rio de Janeiro (1.442.000),Kalkuta(1.400.000),Pittsburg(1.300.000), Bombay (1.250.000), Budapeszt (1.235.000), Liverpool (1.232.000), Birmingham (1.210.000), Ateny (1.150.000), Glasgow (1.128.000), Cleveland i Los Angelos (po 1.100.000), Bangkok (1.070.000), Manchester (1.062.000), **Warszawa** (1.086.305), Sydney (1.050.000), St. Louis (1.025.000), Meksyk, San Francisco, Kanton, Szangtun i Neapol (po 1.000.000).



Przerażone ptactwo umyka przed krokodylem. Gdzie jest krokodyl?

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.